Cierpliwa wytrwałość w przeciwnościach losu

1 Mojż. 39:20-23, 40:1-15

„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” – Obj. 2:10.

Historia prób i doświadczeń Józefa jest najbardziej wzruszającą historią: widzimy, że we wszystkich tych przeżyciach było z nim Pańskie błogosławieństwo, a on, wiernie przyjmując te doświadczenia, nie czuł się zraniony, lecz przeciwnie – poznał, że przyniosły mu wielką korzyść. Józef żył na długo przed błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy, które stało się naszym udziałem – żył dużo wcześniej, zanim przyniesione zostało światło wielkich i kosztownych obietnic, niebiańskiej natury i chwały Królestwa, a także zaproszenia dla wybranych, aby mieli w nich udział. Mimo to, chociaż miał jedynie niesprecyzowane objawienie Boskiej łaski zawartej w wielkim, związanym przysięgą przymierzu danym Abrahamowi, jego wierność i cierpliwa wytrwałość stanowią cudowną lekcję dla domu spłodzonych z ducha synów Bożych Wieku Ewangelii. Jeżeli Józef mógł znosić tak cierpliwie i tak wiernie, to czyż my, o wiele więcej zaszczyceni, nie bylibyśmy w stanie, nie powinniśmy, również znosić? Tajemnica zarówno jego, jak i naszego sukcesu jest ta sama, a mianowicie szybkie uchwycenie się wiarą Przymierza Abrahamowego, które, jak pisze apostoł, mamy jako kotwicę naszych dusz, pewną i solidną, wchodzącą do tego, co jest poza zasłoną (Hebr. 6:19). Rozważanie tej lekcji powinno zachęcić i dodać energii każdemu z Pańskiego poświęconego ludu do dalszej wytrwałości i wierności w obecnych warunkach i okolicznościach, jakie wyznacza dla nich Pańska Opatrzność.

Józef niewolnikiem w Egipcie

Kupcy ismaelscy, którym bracia Józefa sprzedali go za dwadzieścia srebrników, zabrali go do Egiptu, gdzie został wystawiony na sprzedaż na otwartym rynku, jak było to w zwyczaju w tamtym czasie. Możemy sobie dobrze wyobrazić udrękę tego biednego chłopca. Wyswobodzony ze studni, do której bracia spuścili go, by umarł, wkrótce zdał sobie sprawę, że wcale nie pokutowali oni w sercu, lecz tylko zmienili nieco formę swej morderczej zazdrości. Przygnębienie tego siedemnastoletniego chłopca można sobie lepiej wyobrazić, niż opisać. Do tej pory poruszał się w niewielkiej odległości od domu ojca, a teraz po przybyciu do egipskiej metropolii, centrum ówczesnego świata, i widząc cudowne rzeczy, zupełnie nowe dla niego, jako syna pasterza, serce Józefa musiało być pełne niepewności i ciekawości co do tego, kto też go kupi i jak potoczy się jego przyszły los. W tych wszystkich doświadczeniach, które na niego dotąd przyszły, było wiele okazji, by stracić wiarę w Boga, by pytać, dlaczego był pozostawiony na łasce swych nielitościwych braci i dlaczego pozwolono, by stał się niewolnikiem, oderwanym od ojcowskiego domu. A jednak nie mamy żadnej wzmianki, by wiara go opuściła.

Pan zrządził, że został kupiony przez zamożnego urzędnika egipskiego o imieniu Potyfar. Jako sługa w domu swego pana Józef był wierny we wszystkich swych obowiązkach, małych czy dużych, a zaufanie i szacunek Potyfara rosły tak, że w wieku 22 lat Józef został postanowiony zarządcą całego jego domu. Mając 27 lat, 10 lat po swym przybyciu do Egiptu, będąc w kwiecie wieku, Józef nieświadomie przyciągnął do siebie miłość żony swego pana. Kiedy jednak ta ją manifestowała, Józef stale się jej opierał ze względu na swą głęboką wierność Bogu i swemu panu.

Próba cnoty Józefa

Dr Blake wyraźnie zauważa:

„Możemy wierzyć, że nie była to zwyczajna pokusa, kiedy tak dzień po dniu pani domu, znawczyni sztuki uwodzenia, przychodziła, by rozciągnąć swą sieć z każdym powabem, jaki tylko jej zdolności i pasja mogły obmyślić. Możemy sobie wyobrazić nawet i to, jak Józef mógł być poruszony myślą, że oto niewolnik, jakim był, przyciągnął podziw kobiety takiej klasy; jak przed jego oczami mogła przemknąć wizja, że dzięki jej wpływowi mógłby odzyskać wolność i w błyskotliwej karierze zrealizować w końcu swe sny”.

Postępowanie żony Potyfara dobrze pokazuje to, jak miłość może zmienić się w najbardziej gorzką nienawiść. W swej determinacji kobieta pochwyciła Józefa za płaszcz, lecz on wyśliznął się z niego i wtedy jej wściekłość i oburzenie spotęgowały się jeszcze bardziej. Zatrzymała szatę i powiedziała mężowi, że jego ulubiony sługa usiłował skusić ją do popełnienia zła, a kiedy podniosła krzyk, ten uciekł, pozostawiając swój płaszcz w jej ręku. Jaka zmiana zaszła teraz w sprawach Józefa! Dlaczego Pan pozwolił na to, by został tak oczerniony nie tylko w oczach swego pana, ale i

pomiędzy tymi wszystkimi, z którymi nawiązał znajomość w ciągu 10 lat pobytu? Dlaczego Pan pozwolił, żeby tak źle wyrażano się o jego cnocie?

Prawdopodobnie i samemu Józefowi wydawało się to tajemniczą opatrznością. Jednak w świetle dalszej historii możemy dostrzec, że Boża Opatrzność nie opuściła go, lecz gotowa była sprawić, by i taka próba posłużyła dalszym instrukcjom dotyczącym sprawiedliwości, cierpliwości, doświadczenia i wierności, by przygotować go na jeszcze większe błogosławieństwa, a niebawem wprowadzić na tron. Lekcja dla nas, żyjących w dyspensacji ducha, jest jeszcze bardziej znacząca i uderzająca, ponieważ to nie z powodu niewierności Józefa Pan dozwolił, by spotkała go próba, a więc i w naszym przypadku to nie niewierność czy odpłata ze strony Pana są przyczyną prób i trudności, które dopuszcza On, by na nas przychodziły. Czy nie uczymy się dzień po dniu bardziej ufać Panu tam, gdzie nie możemy zrozumieć Jego kierownictwa, kiedy nie jesteśmy w stanie dostrzec końca drogi? Gdybyśmy mogli ten koniec zobaczyć, czy w ogóle byłaby to wiara? Czy to nie nasz brak wiedzy na temat przyszłości stanowi sedno wiary w obecnym czasie?

„Nie opuszczaj nas w pokuszeniu”

Wielki Spurgeon [Charles Spurgeon – brytyjski kaznodzieja reformowanych baptystów, teolog – przyp. tłum.] zauważył kiedyś: „W walce z pewnymi grzechami nie pozostaje żaden inny sposób odniesienia zwycięstwa jak tylko ucieczka. Starożytni przyrodnicy wiele napisali o bazyliszkach, których oczy tak urzekały ofiary, że stawały się one bardzo łatwym łupem; tak samo wpatrywanie się w nikczemność stawia nas w poważnym niebezpieczeństwie”. W harmonii z tą myślą apostoł napisał Tymoteuszowi: *„Chroń się też pożądliwości młodzieńczych”* (2 Tym. 2:22). Przykład Jezusa w tej kwestii jest wspaniałym wzorem dla nas wszystkich, lekcją okazywania poszanowania względem zasad sprawiedliwości, nawet za cenę ryzyka utraty najjaśniejszych nadziei czy widoków ziemskiego rodzaju.

Jeśli będziemy w stanie dobrze naśladować tę lekcję uciekania przed pokusą, będziemy mogli też wspólnie zauważyć inną naukę z tym związaną. Kiedy pan Józefa, Potyfar, po tym, jak przedstawiono mu dowód, okazał wielki gniew, Józef uciekł się zaledwie do zaprzeczenia zarzutowi, bez próby poniżenia żony Potyfara przez przytoczenie faktów dotyczących tego zdarzenia. Jaki szlachetny przykład możemy tutaj zobaczyć – unikania mówienia zła, nawet jeśli byłoby to prawdą. Szlachetne serce Józefa prawdopodobnie wyciągnęło słuszny wniosek, że nawet jeśli objawienie nikczemności tej kobiety będzie niczym więcej jak czystą sprawiedliwością, to i tak obranie takiej drogi nie tylko mogłoby zniszczyć ją jako żonę, lecz i spowodować nieodwracalny cios w uczucia Potyfara, zniszczenie jego zaufania do niej i rozpad rodziny. Gotowość poddania się takim warunkom jest cudowną ilustracją całości szlachetnego charakteru Józefa. Taki człowiek rzeczywiście nadawał się do tego, by objąć tron, lecz jeszcze nie w tamtym momencie. Bóg miał dla niego inne doświadczenia, zanim stał się zupełnie gotowy do zamierzonego wywyższenia. Tak samo jest z nami, Bóg powołał nas do tronu w Tysiącletnim Królestwie, by być połączonymi z naszym Panem i Odkupicielem w Jego wielkim dziele, ale najpierw musi nas spotkać wiele prób, sprawdzianów naszej cierpliwej wytrwałości, aby otrzymać dziedzictwo świętych w światłości. Wszystko to jest kluczowe dla rozwoju charakteru, którego szuka Pan.

Wzmacnianie charakteru

Bryła węgla to czysty węgiel i diament również nim jest, a jednak istnieje pomiędzy nimi różnica, wynikająca głównie z faktu, że diament zdobywa krystalizację do nadzwyczajnej twardości, stałości i pewności. Tak więc jest różnica w warunkach i stanach Nowych Stworzeń w Chrystusie. W pewnym okresie jesteśmy zaledwie „niemowlętami w Chrystusie”, lecz jeśli jesteśmy wierni w cierpliwej wytrwałości posłuszeństwu Pańskim instrukcjom i dyscyplinie w prowadzeniu nas, mamy stać się silni w Panu i w sile mocy Jego – stan „niemowlęctwa” w Chrystusie odpowiadałby więc postaci czystego węgla w formie nieregularnej bryły, a dojrzały chrześcijanin rozwinięty w piecu przeciwności itd. odpowiadałby diamentowi. W związku z tym pamiętamy Pańskie zapewnienie, że przy końcu naszego Wieku próby, przy końcu Wieku Ewangelii, podczas swojego wtórego przyjścia, On zbierze swe „klejnoty”.

W tamtym czasie urzędnik rangi Potyfara niewątpliwie mógł zlecić zabicie niewolnika obciążonego takim oskarżeniem i dlatego fakt, iż Józef został uwięziony, może dowodzić, że Potyfar nie był zupełnie przekonany o zdradzie człowieka, który służył mu wiernie przez 10 lat. Jednak więzienie w dawniejszych czasach znacznie różniło się od nowoczesnego więzienia w cywilizowanych krajach. Józef został osadzony we wspomnianym więzieniu, „lochu” lub – jak określa język hebrajski – „dole”, a pewien minister, obeznany z dzisiejszymi więzieniami w krajach orientalnych, mówi: „Odwiedziliśmy wiele takich więzień na azjatyckim wybrzeżu Morza Śródziemnego i widzieliśmy nieznośny brud, potrzebę wentylacji, nadmiar robactwa, niemiłosierne kłody, w których mocowane były stopy. Możemy wielce współczuć dzielnemu Józefowi, który z pewnością był, jak podaje tradycja, osadzony w jednym z lochów więzienia obecnego Kairu, składającym się z mrocznych, ohydnych, sprzyjających szerzeniu się chorób korytarzy, w których więźniowie byli przykuci łańcuchami do ścian”.

Do doświadczeń Józefa w więzieniu odnosi się psalmis-

ta: *„Którego nogi pętami trapili, a żelazo ścisnęło ciało jego”* – Psalm 105:18.

Jaki skutek to nowe doświadczenie wywarło na Józefie? Czy był on zniechęcony, czy poczuł się odrzuconym człowiekiem o zgorzkniałej duszy? Czy mówił sobie lub innym, że jeśli taka ma być nagroda za cnotę, to jaka będzie za występek? Czy uskarżał się na Pańską Opatrzność, dozwalającą na takie doświadczenie, czy był cierpliwie poddany i pełen ufności? We wszystkich tych doświadczeniach Józef był najwspanialszym, wzorowym przykładem właściwego postępowania prawdziwego chrześcijanina i świętego. Tutaj ponownie zasugerujemy myśl, że jeśli mógł być on tak wierny, posiadając stosunkowo małe światło i cieszył się, szanując Pańskie dozwolenie złego, to czy nie jest sensowne przypuszczać, iż Pan spodziewa się więcej po nas, którzy zostaliśmy ubłogosławieni o wiele większym światłem, instrukcjami, szlachetnym przykładem Józefa i innych, o których czytamy w Biblii, a także naszymi własnymi doświadczeniami – jakimi osobami powinniśmy być w świętym obcowaniu, pobożności i wierze w Boga?

Nie czując zawstydzenia, powinniśmy usiłować osiągnąć przynajmniej standard Józefa, my, którzy mamy wielkie i kosztowne obietnice, my, którzy mamy wyjaśnienie tego, dlaczego dopuszczane są pewne próby i trudności, i jak mają one przygotować nas do Królestwa i jego chwalebnego dzieła. Czy nie możemy teraz łatwo dostrzec, jak próby i trudności Józefa rozwinęły w nim charakter? Jak przezwyciężając je jedną po drugiej, stawał się silniejszy, a jego charakter się krystalizował? Nic więc dziwnego, że znajdzie się on pomiędzy starożytnymi świętymi, którzy w przyszłości, po uwielbieniu Kościoła, zostaną uczynieni książętami po całej ziemi w celu rządzenia, błogosławienia i podniesienia całej ludzkiej rodziny pod przewodnictwem i kierunkiem Chrystusa, Głowy i Ciała. Najwyraźniej Pan wie nie tylko jak wybrać wspaniałe charaktery do swej służby, ale także, jak rozwinąć te charaktery, wypróbować je i sprawdzić, czyniąc je mocnymi w Jego służbie i udzielając im osobistego błogosławieństwa.

„Pan był z nim”

Józef doświadczył zakucia w dyby przez krótki czas. Widocznie dozorca więzienia dostrzegł, że ma do czynienia z więźniem o niezwykłym charakterze i zdolnościach, cokolwiek mogłoby być przeciwko niemu powiedziane. Jego cześć dla Pana i wierność w obowiązkach uczyniły go szczególnym człowiekiem, więc dozorca więzienny był zadowolony, że może powierzyć w ręce Józefa odpowiedzialność za innych. Zgodnie z zapisem historii własne doświadczenia Józefa uczyniły z niego człowieka o czułym sercu względem innych współwięźniów, w których degradację i smutki był w stanie wczuć się z powodu własnego położenia. W ten sposób Józef uczył się cennych lekcji, które przygotowywały go do wyższej użyteczności jako zarządcy Egiptu. Sekret całej sprawy został wyjaśniony w paru słowach: *„Pan był z nim, a co on czynił, to Pan szczęścił”*.

Ktokolwiek posiada cześć dla Pana w jakimkolwiek stopniu, taki odpowiednio do tego będzie błogosławiony: wielka wiara, bojaźń, posłuszeństwo z pewnością doprowadzą do wielkiego błogosławieństwa serca i życia, większego wzmocnienia i stabilizacji charakteru – jakikolwiek by on nie był z natury – do większej miary ducha, chociaż z początku dana osoba może wydawać się niekonsekwentna. We wszystkich tych aspektach my, którzy mamy instrukcje Pańskiego Słowa, albo zachętę Jego obietnic oraz kierownictwo Jego ducha zdrowego zmysłu, jesteśmy wielce błogosławieni. W proporcji do tego, jaki robimy z nich użytek i rozwijamy właściwy charakter, otrzymamy w końcu nagrodę i usłyszymy głos Mistrza mówiący: „Dosyć, postąp wyżej. Ponieważ byłeś wierny w małych rzeczach, uczynię cię zarządcą wielu, wejdź do radości Pana swego”.

Nie powinniśmy nigdy zapominać, jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie, tego napomnienia z tekstu przewodniego o wierności Panu, który zawiera również myśl o wierności braciom, Prawdzie i sprawiedliwości w każdym znaczeniu tego słowa. Nasza wierność musi być wypróbowana, dowiedziona, pewna u końca naszej życiowej drogi, zanim wejdziemy do domu więzienia – śmierci. *„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”*. Pan, któremu służymy, jest zdolny i chętny otworzyć więzienne drzwi i przywieść nas do pierwszego zmartwychwstania, by dzielić chwałę, zaszczyt i nieśmiertelność w Jego Królestwie. Alleluja! Cóż za Zbawca! Co za zbawienie! Jak szczególni są ludzie, dla których to wszystko jest przeznaczone! Takie myśli zachęcają nas, co też było i Bożym zamiarem, byśmy usiłowali nasze powołanie i wybór uczynić pewnym.

Rozwijający pobyt w więzieniu

Tak więc główny zarządca więzienny mógł być zadowolony, powierzywszy całą troskę o podległą mu instytucję w ręce Józefa. Słusznie możemy wyobrazić sobie czystość w lochu, która była wynikiem jego zarządzeń i pewną miarę pokoju, który mógł zapanować pośród ciemnych murów w porównaniu z przeważającym tam wcześniej zamieszaniem. Mądrość, litość, łagodność, cierpliwość były, możemy być pewni, potrzebne i ćwiczone, i taki wzór więzienia skutkował błogosławieństwem dla skazanych, lecz przynosił również błogosławieństwo Józefowi w jego własnym rozwoju serca – dodatkowo i nasza osobista radość i pokój zawsze są zaangażowane, kiedy usiłujemy pocieszać innych w niedoli.

Ilustrację tego, jak Józef radził sobie z więźniami, również otrzymujemy z tej lekcji: zamiast traktować ich w sposób grubiański i szorstki, doglądał ich interesów

do takiego stopnia, że pewnego ranka zauważył, iż dwóch z nich miało szczególnie smutny wyraz twarzy, więc łagodnie zapytał: *„Dlaczego to macie dziś twarze ponure?”*. Odpowiedzieli, że obaj mieli sny i teraz się martwią tym, że zwiastują one dalsze kłopoty. Józef zaś rzekł im: *„Czy nie do Boga należy wykład? Opowiedzcie mi je!”*. W jak widoczny sposób sekret wierności i siły charakteru Józefa polegał na fakcie posiadania wiary w Boga – wierzył w wielkie potwierdzone przysięgą przymierze, które Bóg zawarł z jego pradziadkiem Abrahamem, powtórzył je dziadkowi Izaakowi, a następnie jego ojcu Jakubowi. Józef także czuł się jego dziedzicem. Jaką siłę ma w życiu wiara, by utrzymać je niezachwiane w czasie każdej burzy czy chmury ucisku!

Jeden ze snów miał dość pomyślny wykład i Józef poprosił tego, który wkrótce miał być wypuszczony na wolność oraz przywrócony do królewskiej łaski, aby pamiętał o nim i o jego życzliwej uwadze względem niego, gdy jeszcze przebywał w więzieniu, i by wstawił się za nim u faraona, aby i Józef mógł zostać uwolniony. W wyjaśnieniu tej kwestii nie przeoczmy faktu, że Józef nie oskarżał ani swych braci, ani żony Potyfara, lecz jedynie wspomniał, jako pewne usprawiedliwienie swego pobytu w więzieniu: *„Uprowadzono mnie bowiem podstępnie z ziemi Hebrajczyków, a tutaj także nie uczyniłem nic złego, za co by mnie miano wtrącić do więzienia”*. Nie było potrzeby mówić źle na temat kogokolwiek po to, by bronić swej sprawy i Józef tego zaniechał. Jakiż dowód mamy tutaj na to, że nasz rodzaj 3000 lat temu nie był małpami ani dzikusami. Przeciwnie, ten pierwotny człowiek, niespłodzony z ducha świętego (który nie przyszedł wcześniej, aż w Wieku Ewangelii, w dniu Pięćdziesiątnicy) posiadał tak wspaniale rozwiniętą dobroduszność i miłość, że nie wydawał się, nawet gdyby tak czytać pomiędzy linijkami, srogo kuszonym na punkcie mówienia źle o innych – a wszystko to bez żadnych instrukcji czy to mówionych, czy pisanych.

Jakże ta historia powinna zawstydzić wielu, którzy nazywają się od imienia Chrystusowego i wyznają odwrócenie się od grzechu, oraz każdej złej rzeczy i którzy dobrze wiedzą o tym, że mówienie źle o drugich jest blisko powiązane z uczynkami ciała i diabła. Józef nie miał instrukcji naszego Pana i apostołów, z których wynikałoby, że miłość jest zasadniczą rzeczą, nie myśli złego, długo cierpi, jest uprzejma, nie daje się łatwo sprowokować itd., oraz że ta miłość jest nie tylko właściwa pomiędzy Pańskimi dziećmi, które powinny miłować się wzajemnie, jak On je umiłował, lecz musi rozciągać się również na naszych sąsiadów, byśmy mogli miłować bliźnich jak samych siebie. A nawet więcej niż to, obdarzamy miłością naszych nieprzyjaciół, którzy mają być przez nas nakarmieni i odziani, gdyby potrzebowali naszej pomocy. Dzięki niech będą Bogu za tę lekcję o Józefie – znoszącym nieszczęścia, a wciąż pełnym wiary, litości, łagodności, cierpliwości i uprzejmości. Jak bardzo widoczne jest to, że jego umysł musiał mieć wiele do czynienia w procesie rozwoju charakteru. Bez nadziei wystawionych przed nim w obietnicy Abrahamowej, Józef mógłby być przygnębiony i pozbawiony dobrych cech charakteru jak większość rodzaju ludzkiego. Pamiętajmy także, iż jest to ta sama obietnica, której i my jesteśmy dziedzicami, jak oświadcza to apostoł – Chrystus jest dziedzicem, a jeśli jesteśmy Chrystusowi, tedyśmy nasieniem Abrahamowym i według obietnicy dziedzicami (Gal. 3:16, 29).

> „Cnota może być zaatakowana, ale nigdy zraniona;
> Zaskoczona niesprawiedliwą siłą, ale nie zniewolona;
> Tak, nawet to, co w nieszczęściu zdało się największą szkodą,
> W tej samej szczęśliwej próbie będzie największą nagrodą.”

Watch Tower
R-3972
„Straż”